

Dariusz Aleksander Rymar  
Archiwum Państwowe Gorzów Wlkp.

## **DOŚWIADCZENIA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ NA PRZYKŁADZIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ARCHIWUM I PAMIĄTEK PRZESZŁOŚCI W LATACH 1990-1998**

Impulsem do zawiązania Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości była dramatyczna sytuacja, w której znalazł się gorzowski Oddział Archiwum Państwowego w Szczecinie. Istniejące od roku 1950 Archiwum do tego czasu nie miało własnej siedziby i co kilka lat było zmuszane do przeprowadzek, zgodnie z wolą wynajmujących pomieszczenia. W dodatku w czerwcu 1990 r. w wynajmowanym magazynie przy ul. Husarskiej na skutek ulewnego deszczu zawalił się dach, co spowodowało przewrócenie regałów; akta spadły na podłogę i zostały zalane. To wszystko stało się genezą powstania Towarzystwa. Za jeden z celów swego działania przyjęło ono wyszukanie siedziby dla Archiwum. Cel ten udało się zrealizować i z czasem sytuacja stabilizowała się na tyle, że pomoc TPAiPP przestała być potrzebna.

Zebranie założycielskie TPAiPP odbyło się 27 listopada 1990 r. Wśród członków-założycieli znalazło się szereg osób ważnych dla gorzowskiego środowiska kulturalnego, m. in. Jerzy Zysnarski — redaktor naczelny tygodnika „Ziemia Gorzowska” (prezes TPAiPP od roku 1994 do chwili obecnej), Zdzisław Linkowski — dyrektor Muzeum Okręgowego, Władysław Chrostowski — Wojewódzki Konserwator Zabytków, Zbigniew Czarnuch, który wywarł znaczny wpływ na program TPAiPP, Ryszard Dyrak — znany gorzowski biznesmen (w latach 1990-1994 prezes), Dorota Frątczak — dziennikarka i inni. Wejście do TPAiPP tak ważnych dla Gorzowa osób miało duże znaczenie z uwagi nie tylko na pomoc Archiwum, ale także z uwagi na ich opiniotwórczą działalność. Trzeba tu zaznaczyć, iż Towarzystwo miało charakter lobby, którego podstawowym celem była pomoc Archiwum.

Już od pierwszych dni istnienia Towarzystwa w polu jego zainteresowania była szeroko rozumiana przeszłość regionu gorzowskiego. Było to na tyle ważne, że znalazło swoje odzwierciedlenie w drugim członie nazwy. To zainteresowanie w sposób naturalny kierowało działaczy Towarzystwa w stronę kontaktów z dawnymi mieszkańcami województwa gorzowskiego — Niemcami. Kontakty z niemieckimi organizacjami z czasem się rozwinęły i toczyły się

równolegle na kilku płaszczyznach. Jedną z nich były (i są) kontakty z organizacją grupującą towarzystwa ziomkowskie z terenu b. Wschodniej Brandenburgii — Landmannschaft Berlin-Mark Brandenburg (LBMB). Współdziałającą z nią ściśle ziomkownictwa z terenu m. in. powiatów Gorzów, Choszczno, Chojna, Skwierzyna, Sulęcín i Rzepin. Tylko w luźnym związku z LBMB pozostają organizacje z powiatów Myślibórz i Międzyrzecz, z którymi osobno nawiązano kontakt. Główne postacie, z którymi utrzymywano współpracę to Werner Bader — przewodniczący LBMB, Günter Kirbach — członek zarządu LBMB, Christian Assenbaum — szef biblioteki LBMB, Ursula Hasse-Dresing, Horst Eisermann, Dietrich Handt (d. powiat Gorzów), Wolfgang Palm (d. powiat Choszczno), Ingrid Schelhaas (d. powiat Myślibórz), Willi Pfeiffer (d. powiat Skwierzyna), Ernst Schwarz (d. powiat Sulęcín), Georg Schilling (wydawca pisma „Sonnenburger Anzeiger”), Jörg Lüderitz (autor kilku książek o Nowej Marchii). Ponadto Towarzystwo nawiązywało kontakty z innymi organizacjami, niegrupującymi byłych mieszkańców Gorzowskiego.

Już na drugim walnym zebraniu TPAiPP (5 lutego 1991 r.) Z. Czarnuch podniósł sprawę współdziałania z Niemcami. Podkreślał, iż specyfiką tych ziem jest fakt, iż zabytki przeszłości są w większości spuścizną niemiecką, że w celu ich ratowania jest wskazana i potrzebna współpraca z niemieckimi organizacjami ziomkowskimi<sup>1</sup>. Takie stawianie sprawy w roku 1991 nie było jeszcze powszechne, był to bowiem okres ważnych zmian politycznych w kraju i nowej orientacji polskiej polityki zagranicznej. Co jednak bardzo ważne, Gorzów miał już pewne doświadczenia we współpracy z organizacją ziomkowską, sięgające końca lat siedemdziesiątych, co jest chyba ewenementem na skalę krajową. Grunt do dalszej współpracy przygotował jeden z wybitniejszych przedstawicieli Bundesarbeitgemeinschaft Landsberg a. d. Warthe Stadt und Land (organizacji wypędzonych landsberczan — dalej BAG) Hans Beske. W latach siedemdziesiątych podczas licznych przyjazdów do Gorzowa zaprzyjaźnił się z ks. biskupem Wilhelmem Plutą. Nawiązał także inne znajomości, czego owocem była książka pod znamienym tytułem *Wege zueinander. Landsberg (Warthe) — Gorzów Wlkp. — Herford (Drogi ku sobie. Landsberg — Gorzów — Herford)*<sup>2</sup>. Album wydany w roku 1982 prezentował miasto i powiat Gorzów i zawierał stosunkowo liczne polskie akcenty. Autorem jednego z tekstów był znany gorzowski uczyony prof. Bogdan J. Kunicki, wykorzystano także zdjęcia gorzowskiego fotografika Waldemara Kućki i grafiki plastyka Andrzeja Gordona. Znaleźć się w wydawnictwie ziomkowskim w czasie stanu wojennego — to była duża rzecz jak na tamte czasy. W dwanaście lat później,

<sup>1</sup> Protokół z walnego zebrania z 5 II 1991 r., s. 2.

<sup>2</sup> *Wege zueinander. Landsberg (Warthe) — Gorzów Wlkp. — Herford*, wyd. H. Beske i E. Handke, Berlin/Bonn 1982. Herford to miasto, w którym osiedli po wojnie wypędzeni landsberczanie.

w roku 1994 ukazało się drugie wydanie tego albumu. Był to kolejny krok gorzowskich ziomków w stronę pojednania i współpracy. Album był już dwujęzyczny. Pośród zamieszczonych tekstów znalazły się także opracowania gorzowskich autorów — członków Towarzystwa: Z. Linkowskiego, Z. Czar-nucha i J. Zysnarskiego<sup>3</sup>.

Pojednawcze kroki gorzowskiej organizacji ziomkowskiej spotykały się z dobrym przyjęciem u władz miasta. Owocowały licznymi przedsięwzięciami, z których najważniejsze to ustawienie pamiątkowego kamienia (*Gedenkstein*) na przedwojennym cmentarzu oraz podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Gorzowem a Herfordem. W tym klimacie rozwijała się także współpraca To-warzystwa z organizacjami ziomkowskimi.

Na zebraniu członków Towarzystwa 28 marca 1991 r. omawiano do-tychczasowe kontakty z Niemcami. Największe doświadczenia z landsbercza-nami<sup>4</sup> miał wówczas Z. Linkowski, który ich poznawał przy okazji zwiedzania przez nich gorzowskiego Muzeum. Liczne rozmowy, które wówczas pro-wadził, zaowocowały przekazaniem Muzeum przez biskupa Scharfa części ko-lekcji Wilhelma Ogoleita. W. Ogoleit był znanym landsberskim kolekcjone-rem. Po 1945 r. jego zbiory uległy rozproszeniu, a część z nich znalazła się w posiadaniu biskupa Scharfa, który w testamencie zapisał je gorzowskiemu Muzeum. Jest to niewątpliwie ciekawy przyczynek do sprawy wymiany dóbr pomiędzy Polską a Niemcami, zwłaszcza w kontekście toczącej się w ostatnich miesiącach dyskusji w tej sprawie.

Liczne znajomości wśród Niemców miał w tym czasie ks. Kazimierz Bu-chalik, proboszcz parafii na Zawarciu. Z racji świetnej znajomości języka nie-mieckiego był chętnie odwiedzany przez landsberczan. Ks. Buchalik zre-lacjonował swój pobyt na zjeździe ziomków gorzowskich w Herford, który to zjazd nie zawierał wątków antypolskich i był jedynie sentymentalną podróżą do kraju dzieciństwa. W związku z tym postulował szybkie nawiązanie kon-taktów z wymierającym pokoleniem ludzi, którzy związani są z miastem sen-tymentem. Ks. Buchalik zauważył także, iż Gorzów jest odwiedzany tylko przez starsze pokolenie Niemców i zupełnie nie interesuje on ich dzieci i wnu-ków, co później się potwierdziło.

W dyskusji na spotkaniu nie zabrakło także głosów nawołujących do ostrożności. Niektórzy członkowie Towarzystwa byli za wstrzymaniem współ-działania do czasu uregulowań prawnych pomiędzy Polską a RFN.

Innym nurtem rodzącej się w roku 1991 współpracy było nawiązanie kontaktu z grupą frankfurckich historyków z „Projektu niemiecko-polskiej his-torii” z Willim Przybylskim na jej czele. Grupa ta stawiała sobie za cel zbli-

---

<sup>3</sup> *Wege zueinander. Drogi ku sobie. Landsberg (Warthe) – Gorzów Wilk. – Herford*, oprac. B. Beske, U. Hasse-Dresing, przekład T. Mika, Berlin/Bonn 1994.

<sup>4</sup> Tak w Gorzowie nazwano mieszkańców miasta do 1945 r. (Landsberg an der Warthe). Autorem określenia jest J. Zysnarski.

zenie Polaków i Niemców poprzez upowszechnianie wiadomości o przeszłości ziem pogranicznych oraz organizowanie wycieczek studyjnych do różnych regionów w Europie Zachodniej. Dzięki współpracy z tą grupą wydano dwa numery (7 i 8) czasopisma „Trakt” (1995 i 1996). Numer 7 prezentował województwo gorzowskie. Zamieszczono w nim teksty polskich autorów, także członków TPAiPP, a zeszyt ukazał się tylko w języku niemieckim. Numer 8, opracowany w języku polskim, prezentował polskiemu czytelnikowi przygraniczną Brandenburgię<sup>5</sup>.

W latach następnych współdziałanie (zwłaszcza z organizacjami ziomkowskimi — najbardziej aktywnymi z tamtej strony Odry) zaczęło się dynamicznie rozwijać. Odbywały się konferencje organizowane przez LBMB i przez TPAiPP, wydawano publikacje o tematyce historycznej.

W roku 1992 trzech członków Towarzystwa wzięło udział w dorocznym zjeździe landsberczan. Wyjazdy na te spotkania, organizowane na przemian w Herfordzie i Berlinie, stały się regułą w latach następnych. Także w roku 1992 członkowie TPAiPP wzięli udział w pierwszym spotkaniu z cyklu Deutsch-polnische Tagung. Konferencję, która odbyła się w Ośnie Lubuskim, zorganizował Landsmannschaft Berlin-Mark Brandenburg. Udział członków TPAiPP w konferencjach z tego cyklu stał się w latach następnych stałym i ważnym elementem współpracy. W roku 1993 odbyła się w Fünfeichen druga konferencja z tego cyklu. Wzięli w niej udział członkowie wielu polskich towarzystw z województw gorzowskiego i zielonogórskiego zainteresowanych kontaktem z Niemcami. Z inicjatywy Towarzystwa postanowiono zawiązać federację polskich towarzystw będącą partnerem dla LBMB. 4 grudnia 1993 r. w Skwierzynie zawiązано Porozumienie Towarzystw Pogranicza, na czele którego stanął Z. Czarnuch, jednak nie podjęło ono działalności.

W roku 1994 kolejne spotkanie z cyklu Deutsch-polnische Tagung odbyło się w Gorzowie. Jednym z punktów programu była wizyta w siedzibie Towarzystwa — w gorzowskim Oddziale Archiwum Państwowego. Referat pt. *Przewycięzanie problemów wspólnej historii na przykładzie Archiwum w Gorzowie* wygłosił D. A. Rymar, który przedstawił działania gorzowskiego archiwum w zakresie gromadzenia zasobu archiwalnego i księgozbioru biblioteki dokumentującego przeszłość regionu. Wysunął także propozycje dalszej współpracy: rozprowadzanie przez Towarzystwo niemieckich wydawnictw o tematyce historycznej, publikowanie niemieckich streszczeń artykułów zamieszczanych w wydawanym przez Towarzystwo „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym”, wspieranie i promowanie tłumaczeń na język polski niemieckiej literatury historycznej, promowanie polskich autorów piszących o przeszłości regionu w wydawnictwach niemieckojęzycznych i dalsze gromadzenie niemieckojęzycznej literatury historycznej.

<sup>5</sup> „Trakt. Warta-Odra”, Gorzowskie Towarzystwo Kultury 1995, nr 7; 1996, nr 8.

Ważnym momentem był rok 1995. W LBMB odbyły się wówczas wybory zarządu na kolejną kadencję. W skład nowego zarządu wszedł m.in. Dietrich Handt z BAG, szef mieszczącego się w Herfordzie Heimatmuseum Landsberg a. W. D. Handt na zjeździe w Nienburgu wygłosił programowy referat nowego zarządu<sup>6</sup>. Wysunął w nim kilka ważnych postulatów pod adresem polskich partnerów. Stwierdził, iż dla Niemców obszar na wschód od Odry nadal jest Wschodnią Brandenburgią, zauważył jednak:

Kultura brandenburska nie jest jedyną kulturą świata. Jest ona odmianą regionalną kultury ogólnoniemieckiej, ta zaś jest częścią kręgu kulturowego chrześcijańsko-zachodnioeuropejskiego. Do tej Europy należy także Polska. Łączą nas wspólne europejskie korzenie i na tej płaszczyźnie możemy i musimy poszukiwać porozumienia. Dążenie do zachowania i rozwijania wschodnio-brandenburskiego dziedzictwa kulturowego w tym ujęciu jest sprawą nie tylko Niemców, ale także Polaków. [...] Kto chce porozumienia między Niemcami i Polakami, a my tego pragniemy, musi zdać sobie sprawę, że jeszcze długa przed nami droga. Mimo wielu odważnych dokonań ostatnich lat, stoimy dopiero na początku tej drogi. [...] Musimy wciąż poszerzać nasze kontakty i rozmowy pomijając granicę na Odrze i Nysie, budować wzajemne zaufanie i porozumienie.

Handt postulował, by dla zachowania dziedzictwa kulturowego obie strony ponosiły wspólną odpowiedzialność i tworzyły wspólne projekty. Proponował, aby można było umieszczać na domach tablice pamiątkowe, nazywać ulice imionami Niemców zasłużonych dla danego miejsca, stawiać pomniki oraz zamieszczać dwujęzyczne tablice informacyjne (o treści uzgadnianej z Niemcami) na obiektach historycznych. Mówił, że o losach dawnych niemieckich cmentarzy powinni współdecydować potomkowie pochowanych na nich osób. Chciał także, aby Niemcy mogli być członkami polskich stowarzyszeń kulturalnych — przytoczył przykłady odmówienia przyjęcia obywateli niemieckich w poczet ich członków. Sugerował zamieszczanie podpisów w języku niemieckim pod ekspozycjami w polskich muzeach na terenie dawnej Wschodniej Brandenburgii, a także umieszczanie dwujęzycznych tablic z nazwami ulic (jak to ma miejsce np. na Łużycach). Zwłaszcza ten ostatni postulat stał się jednym z ważniejszych celów LBMB.

W referacie obok haseł pojednawczych, nawołujących do współpracy i pojednania, znalazły się postulaty bardzo kontrowersyjne dla gorzowian. Towarzystwo zdecydowało się na przetłumaczenie tekstu, rozesłanie go do wielu osób opiniotwórczych w mieście (nie tylko swoich członków) i wywołanie dyskusji panelowej na temat tez postawionych przez D. Handta. Dyskusja odbyła się w początkach września 1995 r., a jej wyniki przekazał członkom LBMB D. A. Rymar na spotkaniu w gorzowskim archiwum 16 września 1995

---

<sup>6</sup> D. H a n d t, *Ostbrandenburgisches Kulturgut erhalten, vermitteln und weiterentwickeln*, „Märkischer Informationsdienst” 1995, nr 6/7. Artykuł ten został przetłumaczony przez Z. C z a r n u c h a pod tytułem oddającym sens całości: *Pośredniczyć w dziele zachowania i dalszego rozwoju dziedzictwa kulturowego Wschodniej Brandenburgii* (mps).

roku. Poglądy Handta podzieliły dyskutantów. Szczególnie wiele kontrowersji wzbudziła sprawa dwujęzycznych nazw ulic. Wszyscy uczestnicy dyskusji odrzucali taką możliwość<sup>7</sup>. Przykład Łużyc nikogo nie przekonał, gdyż różnica między Łużycami a regionem gorzowskim jest zasadnicza: na Łużycach mieszka ludność dwujęzyczna, w Gorzowskiem — nie. Trudne do zaakceptowania było także przyjęcie nazwy „Wschodnia Brandenburgia”. Jednak pozostałe postulaty Handta (choć dla części obecnych nie do przyjęcia) znalazły także zwolenników. Dużo dyskusji wywołała sprawa podpisów w języku niemieckim pod eksponatami w gorzowskim Muzeum. Zwolennicy takiego rozwiązania argumentowali, iż Muzeum ma w swoich zbiorach w znacznej części eksponaty będące pozostałością niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Większość zgromadzonych (w tym dyrektor Muzeum) odrzucała ten argument, tłumacząc, iż zwiedzający otrzymują niemieckojęzyczny informator o zbiorach Muzeum. Dwa lata później w gorzowskim Muzeum umieszczono jednak niemieckie podpisy i tym samym jeden z postulatów ziomkowskich został zrealizowany (przynajmniej w odniesieniu do Gorzowa).

28 września 1996 odbyła się kolejna konferencja z cyklu Deutsch-polnische Tagung, ponownie w Ośnie Lubuskim. Wzięli w niej udział ze strony polskiej prof. Hieronim Szczegółka — rektor WSP w Zielonej Górze oraz reprezentujący Towarzystwo D. A. Rymar. Prof. Szczegółka wygłosił tam tekst pod ciekawym tytułem: *Osadnictwo polskie we Wschodniej Brandenburgii w latach 1945-1950*<sup>8</sup>, mogącym świadczyć o przynajmniej częściowym akceptowaniu niemieckiego postulatu nazewniczego. D. A. Rymar przedstawił tekst pt. *Propozycje dalszej współpracy polsko-niemieckiej Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości*. W podsumowaniu proponował po raz kolejny współpracę w zakresie kompletowania literatury o treści historycznej, wzajemne promowanie najciekawszych autorów i prac o tematyce historycznej, współpracę w zakresie upamiętniania miejsc historycznych, jak np. Marzęcin (zob. niżej), upamiętnianie ważnych postaci Niemców działających i tworzących na terenie Gorzowskiego oraz popularyzowanie wiedzy o przeszłości regionu poprzez wspólne publikacje<sup>9</sup>.

Szóste, jak dotąd ostatnie spotkanie z cyklu Deutsch-polnische Tagung odbyło się 4-6 grudnia 1998 r. w Fürstenwalde. Poświęcone było nowej sytuacji w stosunkach polsko-niemieckich, która zaistniała w roku 1998 w wyniku wyborów w Niemczech oraz wysunięcia pod adresem państwa polskiego

<sup>7</sup> Co ciekawe, postulat ten dzieli także organizacje ziomkowskie. Np. nie zgadza się z nim i uważa za błędny organizacja ziomków z powiatu Myślibórz (rozmowa autora z przewodniczącą Ingrid Schelhaas).

<sup>8</sup> Wydrukowany następnie w „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym” 1998, nr 5, s. 149-157.

<sup>9</sup> D. A. R y m a r, *Vorschläge des „Freundesvereins des Archivs und der Andenken aus der Vergangenheit” zur weiteren polnisch-deutschen Zusammenarbeit*, „Markischer Informationsdienst” 1997, nr 2/4, s. 14-16.

roszczeń odszkodowawczych za utracone mienie przez niektóre organizacje ziolkowskie. Na spotkaniu wieloletni przewodniczący LBMB Werner Bader odciął się od tych postaw roszczeniowych i zapewnił, iż nie znajdują one uznania władz LBMB. Jednocześnie podkreślił, iż dla Niemców szczególnie ważna jest sprawa swobody w nabywaniu ziemi w Polsce, kiedy ta już znajdzie się w Unii Europejskiej — na takich samych zasadach, jak obowiązują to w państwach Unii.

Równoległe z konferencjami organizowanymi przez LBMB odbywały się sesje organizowane lub współorganizowane przez TPAiPP. Starano się zapraszać na nie historyków z Niemiec (niekoniecznie spośród dawnych mieszkańców), ułatwiając polskim słuchaczom zapoznanie się z ich pracami. W roku 1994 odbyła się sesja historyczna w Santoku pt. *Santok — początki grodu*. Do udziału w niej zaproszono dr Christę Kouschil z Berlina. TPAiPP zapraszało ją i innych niemieckich badaczy także do udziału w sesjach historycznych w Witnicy i Skwierzynie. W sesjach historycznych w Witnicy organizowanych pod wspólnym hasłem *Spotkania na starym trakcie* obok Ch. Kouschil brali udział także Gerhard Weiduschat z Berlina oraz Georg Grüneberg z Lenzen (Elbe).

Ważna konferencja historyczna została zorganizowana przez TPAiPP 27 września 1997 r. w Gorzowie. Poświęcona była wysiedleniu Niemców z Gorzowa w latach 1945-1950. Oparty na polskich archiwaliach referat na ten temat przedstawił Z. Czarnuch. Wcześniej z tym materiałem zapoznał się D. Handt, który na spotkanie przygotował koreferat oparty na źródłach niemieckich. W wyniku konfrontacji obu wystąpień udało się wyjaśnić i sprostować wiele faktów. W spotkaniu oprócz gorzowian wzięła udział kilkunastoposobowa grupa niemiecka, a wśród nich także osoby ciężko doświadczone w czasie wysiedlania (np. Horst Eisermann, obecnie wiceprzewodniczący BAG), co jednak istotne, potrafiły one opowiadać o tym okresie w bardzo wyważony sposób.

W rok później, 31 sierpnia 1998 r. odbyło się spotkanie polsko-niemieckie w Santoku. Miało ono niecodzienny charakter. Zostało zorganizowane wspólnie przez TPAiPP, BAG oraz Urząd Gminy w Santoku z okazji planowanych na wrzesień 1998 r. obchodów 1300-lecia Santoka. Władze gminy doszły do wniosku, że nie można przeprowadzić takich obchodów bez ukłonu w stronę dawnych — niemieckich mieszkańców wsi. W kręgu TPAiPP powstał pomysł zorganizowania spotkania ostatnich niemieckich mieszkańców wsi oraz pierwszych polskich osadników. Na spotkaniu wystąpiła ze strony BAG Gerda Möller, mieszkanka Santoka do 1945 r., a ze strony TPAiPP D. A. Rymar. G. Möller mówiła o ostatnich latach niemieckiego Santoka, a D. A. Rymar o pierwszych jego latach powojennych. Następnie doszło do bezpośrednich rozmów pomiędzy wypędzonymi i pionierami. Zdarzyło się nawet, iż poznały się osoby mieszkające w tym samym domu — Niemiec do 1945 i Polak od 1945

roku. Po tym spotkaniu ukazała się dwujęzyczna książeczka zawierająca teksty wystąpień oraz zdjęcia z obchodów 1300-lecia Santoka<sup>10</sup>.

Niemal od samego początku istnienia TPAiPP jednym z istotnych celów było nie tylko przybliżanie polskim czytelnikom przeszłości regionu, lecz także promowanie wśród nich autorów niemieckich piszących o regionie. Stało się to możliwe na przełomie lat 1993/1994, kiedy to rozpoczęto wydawanie własnego periodyku, „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego”. Już od pierwszych jego numerów, a także w innych wydawnictwach Towarzystwa zaczęły pojawiać się artykuły niemieckich autorów: Ch. Kouschil, Martina Schiecka, Wolfganga Palma, Dietricha Handta i innych<sup>11</sup>.

„Rocznik” wywołał pewien rezonans po drugiej stronie Odry, a wielu czytelników postulowało zamieszczanie w nim streszczeń w języku niemieckim. Niestety, mimo czynionych zabiegów w tej sprawie, redakcji NRHA nie udało się do tej pory rozwiązać tego problemu. W roku 1994 ubiegano się nawet o dotację w Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, jednak bez powodzenia.

W miarę możliwości Towarzystwo starało się także tłumaczyć główne dzieła autorów niemieckiej historiografii i literatury regionu i w ten sposób przybliżać je polskiemu czytelnikowi<sup>12</sup>. Na przykład w roku 1998 podjęto próbę przetłumaczenia i wydania wyboru tekstów wybitnego XIX-wiecznego niemieckiego pisarza Theodora Fontane’a *Z tej strony Odry*. Jest to zbiór esejów dotyczących dawnej Wschodniej Brandenburgii. Udało się pozyskać na ten cel trochę pieniędzy i obecnie trwają prace nad przetłumaczeniem tekstu. Wydanie tej książki stanie się z pewnością ważnym wydarzeniem.

Sporym sukcesem wydawniczym TPAiPP jest druk wspomnień Hildy v. Laer (z domu v. Klitzing) pt. *We dworze Charlottenhof*<sup>13</sup>. Pomysłodawcą

<sup>10</sup> *Szlakiem wspólnej historii. Santok – 1300 lat. Auf dem Spuren gemeinsamer Geschichte. Zantoch – 1300 Jahre*, red. D. A. Rymar, Gorzów Wlkp. 1998, s. 44.

<sup>11</sup> Ch. K o u s c h i l, *Rozwój osadnictwa w XIII i XIV stuleciu na obszarze Wschodniego Nadodrza*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” (NRHA) 1994, nr 1, s. 44-59; M. S c h i e c k, *Uniwersytet Frankfurcki jako ośrodek kształcenia młodzieży krajów Europy Wschodniej*, NRHA, 1994, nr 1, s. 35-43; F. M ö r k e, W. P a l m, *Żydowskie rodziny w Choszcznie (Arnswalde)*, NRHA 1995, nr 2, s. 127-147; K. H. S c h n e i d e r, *Zapomniane Rosiejewo (Pulverkrug) – 400 lat produkcji papieru na brzegu rzeki Ilanki (Eilang)*, NRHA 1997, nr 4, s. 411-410; K. K a r b e, *Ród Kalcksteinów z Żydowa (Siede) k. Barlinka*, NRHA 1997, nr 4, s. 251-256; D. K n o r n, *Landsberg-Spandau*, NRHA 1998, nr 5, s. 319-320; D. H a n d t, *Niemcy w Gorzowie 1945-1950*, NRHA 1999, nr 6 (w druku); Ch. K o u s c h i l, *Rola handlu w dziejach Santoka jako miejsca przeprawy na ważnym kupieckim szlaku*, [w:] *Santok – początki grodu*, Gorzów Wlkp. 1995, s. 82-96.

<sup>12</sup> O. K a p l i c k, *Ojciec i syn Nürnbergerowie*, [w:] *Witnickie spotkania na Starym Trakcie. Droga, znaki, nazwy*, red. Z. Czarnuch, Gorzów Wlkp. 1998, s. 101-105; K. V o i g t, *Powiat landsberski i jego landraci (starostowie)*, NRHA 1999, nr 6 (w druku).

<sup>13</sup> H. v. L a e r, *We dworze Charlottenhof. Obrazki z życia ostatniego pokolenia nowomarchijskiej szlachty z Sosen*, przekł. L. Biczuk, postłowie Z. Czarnuch, Gorzów Wlkp. 1995, s. 140.



przedsięwzięcia był Z. Czarnuch, który namówił siostrę ostatniego (do 1945 r.) dziedzica majątku w Sosnach (niem. Charlottenhof) pod Witnicą do napisania wspomnień. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż rodzina v. Klitzing wyłożyła także pieniądze na polskie tłumaczenie i wydanie książki, która ukazała się tylko po polsku! Książka ta wzbudziła spore zainteresowanie polskich czytelników z uwagi na fakt, iż jest chyba jedynym obrazem życia codziennego nowomarchijskiej szlachty.

Innym pomysłem wydawniczym zrealizowanym przez członków TPAiPP Roberta Piotrowskiego i Przemysława Błachuta był *Przewodnik po gorzowskiej reformacji (1537-1997)*, wydany w roku 1997 z okazji 460-lecia pierwszego luteranckiego nabożeństwa w Gorzowie<sup>14</sup>.

Obok spotkań i organizacji konferencji oraz działalności wydawniczej TPAiPP współpracowało z organizacjami ziomkowskimi także w wielu innych sprawach.

W roku 1996 TPAiPP zainteresowało się wsią Marzęcin pod Mironicami (gmina Kłodawa). Wieś ta w 1939 r. liczyła kilkadziesiąt domów. Była tu najpierw huta żelaza, później papiernia, a następnie młyn. Po 1945 r. z nieznanых powodów nie została zasiedlona. Jak się okazało, została doszczętnie spalona, prawdopodobnie na skutek potyczki pomiędzy wojskami radzieckimi a rozbitym oddziałem Wehrmachtu w kwietniu (lub wcześniej) 1945 r. Miejsce, gdzie była wieś, jest położone niezwykle malowniczo — dookoła las, w środku dawnej wsi źródło, najprawdopodobniej to, od którego pochodziła przedwojenna nazwa Marzęcina (Marienspring, czyli „Źródło Marii”). Wraz z BAG Towarzystwo podjęło starania mające na celu upamiętnienie tego miejsca po wsi poprzez ponowne ustawienie przewróconej płyty pomnika poświęconego poległym w pierwszej wojnie światowej, uporządkowanie resztek płyt cmentarnych, ustawienie tablicy polsko-niemieckiej informującej o dziejach wsi oraz wydanie dwujęzycznej broszury dokumentującej losy Marienspring-Marzęcina. Inicjatywa spotkała się z poparciem władz gminy Kłodawa. W roku 1999 planuje się zorganizowanie spotkania w tym miejscu przedstawicieli obecnych i dawnych mieszkańców okolicznych wsi.

W roku 1996 TPAiPP podjęło starania o upamiętnienie przedwojennego znanego gorzowskiego biznesmena i filantropa Maksa Bahra. Z inicjatywą w tej sprawie wystąpił jeden z członków Towarzystwa, obecnie już nieżyjący Jan Kozłowski. Max Bahr (1848-1930) był zasłużonym dla miasta filantropem. M. in. z jego inspiracji oraz dzięki znacznemu wsparciu finansowemu z jego funduszy powstały w Landsbergu Biblioteka i Czytelnia Ludowa oraz Łażnia Miejska (czynna do dziś — jest to do tej pory jedyny kryty basen w mieście). Na jego cześć posadzono przy narożniku ulic Towarowej i Fabrycznej dąb, który już przed 1945 r. znany był jako Dąb Bahra. Dzięki inicjatywie To-

---

<sup>14</sup> *Przewodnik po gorzowskiej reformacji (1537-1997)*, oprac. i red. R. Piotrowski, Gorzów Wlkp. 1997.

warzystwa w 1997 r. dąb ten został zaliczony do pomników przyrody oraz przywrócono jego nazwę<sup>15</sup>.

Innym przedsięwzięciem realizowanym w ciągu kilku ostatnich lat była wymiana literatury o tematyce historycznej. TPAiPP gromadzi książki historyczne i przekazuje je bibliotece LBMB w Stuttgarcie oraz Heimatmuseum Landsberg a. W. w Herford. W zamian Towarzystwo uzyskało blisko dwieście książek niemieckich. Udało się skompletować także rzadkie, bardzo cenne pisma wydawane przez ziomkostwa z terenu dawnych wschodniobrandenburskich powiatów: choszczeńskiego („Heimatgruss-Rundbrief” — komplet z lat 1947-1998), gorzowskiego („Heimatblatt” — komplet z lat 1949-1998), międzyrzeckiego („Heimatgruss Meseritz” z lat 1979-1998), myśliborskiego („Heimatblatt des Kreises Soldin” — prawie kompletne z lat 1953-1998), skwierzyńskiego („Unser Heimatkreis Schwerin” — komplet z lat 1970-1998), sułecińskiego („Oststernberger Heimatbrief” — komplet z lat 1984-1994) i innych. Wydawnictwa te znajdują się w bibliotece gorzowskiego Oddziału Archiwum Państwowego. Pozyskanie ich na drodze kupna byłoby często niemożliwe i to nie tylko z uwagi na ceny, wiele bowiem z nich to unikatowe już dziś egzemplarze, które uzyskano dzięki życzliwości redaktorów.

Gromadzone wydawnictwa mają się stać ważną częścią Ośrodka Badań Historycznych, który ma być powołany wspólnie przez Archiwum Państwowe, Towarzystwo, Urząd Miejski w Gorzowie i BAG. Projektodawcą tego pomysłu był Henryk M. Woźniak, prezydent Gorzowa w latach 1994-1998. Ośrodek ma być miejscem, w którym jest gromadzona i udostępniana niemieckojęzyczna literatura historyczna. W ramach tego projektu BAG udzieliła poparcia Archiwum Państwowemu w sprawie złożonego w Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w roku 1995 wniosku o dofinansowanie remontu budynków Archiwum. Dotacja została przyznana, a remont częściowo zakończony, jednak powołanie Ośrodka odłożono do czasu całkowitego jego zakończenia.

W latach 1990-1998 Towarzystwo zainicjowało wiele przedsięwzięć polsko-niemieckich bądź w nich uczestniczyło. Partnerami TPAiPP najczęściej były organizacje ziomkowskie, zwłaszcza LBMB i BAG. Z tamtej strony płynęło najwięcej sygnałów o chęci rozmawiania nie tylko o wspólnej przeszłości, ale także i o wspólnej przyszłości. W czasie otwartych i szczerych rozmów okazywało się, iż wiele spraw nas różni, jednak sporo także łączy. Różnią nas od naszych niemieckich rozmówców niektóre ich koncepcje, takie jak np. zamieszczanie dwujęzycznych tablic z nazwami ulic czy miejscowości. Trzeba zauważyć, iż było także wiele wspólnych przekonań i celów. Jednym z nich był i jest szacunek dla przeszłości regionu i troska o zachowanie jego kulturowych pozostałości. Jest to przecież region specyficzny, będący w prze-

---

<sup>15</sup> *Pomniki przyrody Gorzowa Wielkopolskiego*, opis W. Piworun, fot. Z. Sejwa, ilustr. M. Ćwiertnia, Gorzów Wlkp. 1998, s. 42; [A. B r y k n e r], *Żywy pomnik*, „Gazeta Zachodnia” 1997, nr 22, s. 1.

szłości pograniczem polsko-niemieckim, miejscem, gdzie krzyżowały się różne wpływy, nie tylko niemieckie czy polskie, ale także przecież żydowskie, holenderskie i inne. Pamięć o przeszłości jest naszym wspólnym obowiązkiem.

Piszący te słowa uważa (a nie jest to pogląd powszechny wśród członków TPAiPP), iż z tytułu włączenia w skład państwa polskiego w 1945 r. dawnej Wschodniej Brandenburgii ciąży na nas Polakach szczególny obowiązek troski o zastane tu dziedzictwo kulturowe. Jest to w większości dziedzictwo kultury niemieckiej, często dla nas nieznaną i niezrozumiałą. Nakłada to na nas pewne szczególne obowiązki. Mam tu na myśli choćby stwarzanie jak najłatwiejszego dostępu do tych dóbr dawnym mieszkańcom tych ziem i ich potomkom. Za nasz obowiązek uważam także informowanie i przypominanie o ważnych wydarzeniach czy ludziach związanych z tym regionem, a czasem i zaznaczanie, iż mamy do czynienia z pozostałościami kultury niemieckiej. Jest ważną rzeczą mówienie o tym, iż wiele rzeczy, których na co dzień nie zauważamy, zawdzięczamy dawnym niemieckim mieszkańcom tych ziem. Ktoś przecież budował tu miasta, kościoły, wsie i drogi. I choć miasta czy wsie przez ostatnie kilkadziesiąt lat rozbudowywano i zmieniano, to wciąż ich istotnym elementem są pozostałości z czasów niemieckich.

W ciągu licznych kontaktów z niemieckimi partnerami w ostatnich latach poznaliśmy wiele osób z tamtej strony Odry. Wszyscy, których poznałem, deklarowali zawsze chęć dialogu, chęć poznania nas, rozmawiania i dyskusowania z nami także o trudnych sprawach. Żadna ze stron nie uchylała się od odpowiedzi na trudne tematy. Z rozmów i lektury tekstów wynika, iż dziś głównym celem wspomnianych organizacji jest troska o dziedzictwo kulturowe tych terenów. Wiem, iż nie wszyscy dawni mieszkańcy są podobnie nastawieni. W ramach tych samych organizacji (zwłaszcza LBMB) działają także osoby niechętne kontaktom z Polakami. Dlatego zawsze uważałem, iż tym bardziej są pożądane kontakty z grupami nastawionymi na dialog i pojednanie.

W ciągu ostatnich kilku lat udało się zrealizować wiele przedsięwzięć dzięki współpracy z Niemcami. Udało się zgromadzić sporo literatury, kilka rzeczy wydano, a udział w konferencjach umożliwił wzajemne poznanie się i wzajemne poznanie celów działania. Ten istotny kierunek działalności Towarzystwa będzie kontynuowany w następnych latach.

Dariusz A. Rymar

**ERFAHRUNGEN DER POLNISCH-DEUTSCHEN ZUSAMMENARBEIT  
AM BEISPIEL DER GESELLSCHAFT FÜR ARCHIVFREUNDE  
UND VERGANGENHEITSANDENKEN  
IN DEN JAHREN 1990-1998**

*Zusammenfassung*

Der Artikel handelt von der Zusammenarbeit der jetzigen und ehemaligen (deutschen) Einwohner von Gorzów-Land (dem ehemaligen Ostbrandenburg). Der Verfasser greift auf die 70er Jahre zurück, in denen einige der ehemaligen Einwohner von Gorzów (Landsberg) sich mit dem verstorbenen Bischof Wilhelm Pluta befreundeten, und die Wissenschaftler wie auch Künstler Zusammenarbeit mit den deutschen Partnern aufnahmen. Immer zahlreichere Treffen, Konferenzen, sowie Publikationen boten die Gelegenheit, anderartige Ansichten der Partner in Bezug auf die Vergangenheit und Gegenwart des polnisch-deutschen Grenzgebietes kennenzulernen. All das erlaubte auch, allmählich einander näherzukommen und negative Stereotypen abzubauen. Dies wurde ebenfalls durch solche gemeinsamen Aktionen gefördert, wie: Wiederaufbau und Pflege der Denkmäler, die den ehemaligen Einwohnern so nahe waren, oder Austausch von regionalen Büchern und Zeitschriften. Heute sehen viele ehemalige und jetzige Einwohner in dem Gorzów-Land einen landschaftlichen, architektonischen und geistigen Raum, der ein gemeinsames und pflegewertes Kulturerbe ist.